

Bringing in the parents
How an LEA decides
Bookworm babies
Hints for holidays

July 1968

where
information on education 38



Okładka pisma „Where”, lipiec 1968, na zdjęciu Thomas Acton uczący
romskie dzieci w nielegalnym obozowisku, 1967

Thomas Acton

Słuchanie ciszy: rejestrowanie nieobecności

Domy srebrne jak namioty to wystawa niebezpieczna. Według słów Papuszy¹ domy i namioty są na równi wytworami naszej wyobraźni, jak wioska o zmierzchu mająca między drzewami, gdy wychodzi się z głębi lasu; może to prawdziwa wioska, a może tylko dawno opuszczone obozowisko. W odróżnieniu od wyważonych tekstów, w których omija się niebezpieczne stereotypy, pisząc zazwyczaj kilka ostrzegawczych słów na temat uprzedzeń, wystawa te stereotypy eksponuje i uderza w nie z całą mocą, napawając się kiczowatą formą sprzeciwu wobec wyważonych norm.

Dla większości współczesnej inteligencji wywodzącej się ze społeczności Romów, Cyganów i Travellersów to nie głód, pragnienie czy ewikcje, nad którymi szczerze ubolewają w imieniu romskich mas, stanowią prawdziwe zagrożenie. Zło tkwi dziś w stereotypach legitymizujących „inność” Romów: ich nieodpowiedzialność, niestałość i prymitywizm. Część romskich intelektualistów o pryncypialnych poglądach uważa nawet, że idea nomadyzmu jako taka jest tylko rasistowską projekcją, mającą tłumaczyć romskie migracje i odwrócić uwagę od ich prawdziwych przyczyn: odrzucenia, wykluczenia i brutalnej przemocy, łącznie z jej najbardziej ekstremalną formą — ludobójstwem². Z kolei przywódcy Cyganów z Europy Zachodniej przez 50 lat konsekwentnie budowali swoją politykę, broniąc nomadyzmu

¹ Papusza (Bronisława Wajs), *Lesie, ojciec mój*, red. Jerzy Ficowski, Czytelnik, Warszawa 1990.

² *Dosta! Genug! Vorurteile überwinden*, Dosta (Roma Campaign), Council of Europe, Strasbourg 2008, s. 24, http://www.coe.int/t/dg3/romatravellers/source/documents/Toolkit_Dosta_allemand.pdf (dostęp 29.07.2013), częściowo przełożone na angielski: *Is this a stereotype? A tool for fighting stereotypes towards Roma*, <http://www.coe.int/t/dg3/romatravellers/source/documents/toolstereotypesEN.pdf>, s. 7 (dostęp 29.07.2013).

i swobody podróżowania. Ale w kwestii stereotypów Cyganie i Romowie mają identyczne poglądy, toteż wszyscy razem ostro potępili angielsko-amerykański reality show pod tytułem *My Big Fat Gypsy Wedding* [Moje wielkie, wypasione, cygańskie wesele]³. Zjawiska typu Gogol Bordello⁴ czy *Czas Cyganów*⁵ mogą podobać się niezbyt rozgarniętym i szukającym sensacji widzom spragnionym widoku Romów, których obecność w głównych mediach jest znikoma; to ich jednak nie usprawiedliwia. Stereotypy są rasistowskim kłamstwem i trzeba je odrzucić.

Mimo to rzecznicy nowej romskiej estetyki nie tylko dopuszczają istnienie stereotypów, ale niemalże je akceptują; w szczególności te dotyczące nomadyzmu. Zamiast przeczyć stereotypom, chcą je przezwyciężyć, zrozumieć ich skomplikowany związek z rzeczywistością — samo zaprzeczanie nie jest bowiem skutecznym rozwiązaniem na dłuższą metę. Każdy, kto zna środowisko zamieszkałych w Anglii Cyganów i Travellersów, na pewno spotkał osoby, które wzięły udział w programie *My Big Fat Gypsy Wedding*. Moi pryncypialni romscy przyjaciele intelektualisci gardzą takimi ludźmi; według nich to niewykształceni, żądni sławy prostytutki, którzy za pieniądze robią z siebie widowisko, pozwalając się wykorzystywać cynicznym, rasistowskim producentom z telewizji.

Producenci programu *My Big Fat Gypsy Wedding* dali się już poznać od najgorszej strony i dzisiaj każdy, kto miałby przedstawić Emira Kusturicę czy Eugene'a Hütza (a nawet Michaela Stewarta) swoim córkom albo sąsiadom z parafii na pewno dwa razy pomyśli, zanim to uczyni. Pozostają jeszcze uczestnicy programu: Cyganie, Romowie i Travellersi. Czy to zbrodnia być prostytutką lub nie mieć wykształcenia? Czy ci ludzie sprzedali się Kusturicy i producentom *My Big Fat Gypsy Wedding* tylko z chęci zysku? A czy powielające stereotypy czołowe media miały im do zaoferowania coś więcej niż tylko pieniądze? Zaczni reporterzy z liberalnych i skrajnie lewicowych mediów udali się tłumnie do Dale Farm⁶ i nakręcili tam mocny, wstrząsający materiał opowiadający o niesprawiedliwości, przemocy i zwykłej głupocie wynikającej z działań rady miasta⁷. Travellersi zostali w nim przedstawieni głównie jako ofiary. Natomiast program *My Big Fat Gypsy Wedding* ofiarował rodzinom w Dale Farm to samo, co Kusturica ofiarował Romom — szansę na granie we własnym filmie: wreszcie mogli występować i być aktorami, nie ofiarami. Chcąc uwiarygodnić swoje aktorstwo, mu-

³ Jake Bowers, *One Big Fat Gypsy Protest*, „Travellers Times”, 26.01.2011, <http://www.travellerstimes.org.uk/list.aspx?c=00619ef1-21e2-40aa-8d5e-f7c38586d32f&n=ab717302-92fb-4487-82b1-9f70934969b3> (dostęp 29.07.2013).

⁴ Cygańska grupa punkowa, której liderem jest Eugene Hütz.

⁵ Miałem na myśli film Emira Kusturicy (*Czas Cyganów*, reż. Emir Kusturica, prod. Mirza Pašić i Harry Saltzman, scen. Emir Kusturica i Gordan Mihić, dystr. Columbia Pictures, 1988), a nie książkę Michaela Stewarta (Michael Stewart, *Time of the Gypsies*, Westview Press, Boulder–Oxford 1997), chociaż i jej można postawić te same zarzuty: przedstawia wioskę od wieków zamieszkałą przez Romów jako przykład kultury „nomadycznej”.

⁶ Duże skupisko działek należących do Travellersów; część z nich była objęta tylko czasowym pozwoleniem na budowę i rada miasta Basildon w 2011 roku podjęła decyzję o ich wysiedleniu; wskutek akcji policji rodziny straciły dach nad głową i musiały koczować na pobliskich drogach, gdzie pozostają do dziś.

⁷ Gypsy Council, *Eviction Dale Farm 22 Oct 11* (film), <http://www.youtube.com/watch?v=oJdCE3Tsh5Q>, <http://www.gypsy-association.co.uk/> (dostęp 29.07.2013).

sieli potwierdzić
cję. „Chciecie Cyg
będziecie mieć C
w nich grać? Pon
rzyć sceny grane
był to romani prz

Prawdop
cję Travellersów b
w armii Ghaznaw
formę języka pół
kast, obsługujący
armia. Potrzebow
i dostawców dyw

Po dziś d
ście od pokoleń s
straży i dostawcy
jeśli przywódcy p
milczeć. Ale gdy ż
i zyskiwali łaski n
już nie ma.

Podobnie
rarchiczna i autor
od tłumionych ko
tylko kadra oficer
ły tej pokonanej a
Pierwszy: dowódc
traktowali ich jak
ni wyglądali bard
onowie”⁸ zwracał
w odzyskaniu zbie
w zachodniej Euro
dobnie pierwszym
skargi na niezdyso
przyniosło to nic d

⁸ Dynastia pochod

⁹ Ian Hancock, *On I*

— *Contextual, Constr*

¹⁰ Adrian Marsh, *N*

¹¹ Romów w XV wiek

sieli potwierdzić autentyczność scenariusza, a to mogli zrobić tylko poprzez stereotypizację. „Chcecie Cyganów?” — zapytali hipotetycznych widzów. „My jesteśmy Cyganami, więc będziecie mieć Cyganów na pięczki!” Dlaczego Romowie oglądali filmy Kusturicy i chcieli w nich grać? Ponieważ w tym czasie była to jedyna okazja, żeby w głównych mediach obejrzeć sceny grane w potocznym, dźwięcznym języku romani, chociaż może niekoniecznie był to romani przeznaczony dla delikatnych uszu matek i dzieci.

Prawdopodobnie pierwszymi przywódcami Romów narzekającymi na niesubordynację Travellersów byli ci, którzy język romani stworzyli, czyli dowódcy hinduskich oddziałów w armii Ghaznawidów⁸. Według Hancocka⁹ i Marsha¹⁰ to właśnie oni narzucili podstawową formę języka północno-hinduskiego jako język komend wydawanych członkom różnych kast, obsługującym „wędrowną społeczność”, jaką w praktyce była każda średniowieczna armia. Potrzebowano w niej stajennych, kowali, rymarzy, praczek, muzykantów, kucharzy i dostawców dywanów.

Po dziś dzień wędrowni sprzedawcy dywanów to nieliczna grupa, ale na szczęście od pokoleń są tak samo wszechobecni i zawsze można na nich liczyć. Przywódcy straży i dostawcy dywanów zdawali sobie sprawę, że powinni być wobec siebie lojalni; jeśli przywódcy podejrzewali, że dostawcy żądają zbyt wysokiej ceny, mogli wymownie milczeć. Ale gdy życie okazywało się zbyt dokuczliwe, dostawcy jechali w odległe strony i zyskiwali łaski nowych protektorów, zanim poprzedni zdążyli się zorientować, że ich już nie ma.

Podobnie jak wszystkie formacje wojskowe, których struktura jest z natury hierarchiczna i autorytarna, tak i hinduskie oddziały armii Ghaznawidów nie były wolne od tłumionych konfliktów klasowo-kastowych, mogących przerodzić się w bunt, gdyby tylko kadra oficerska nadużyła swoich uprawnień. Gdy w XV wieku rozproszone oddziały tej pokonanej armii zbiegły do Europy Zachodniej, kronikarze odnotowali dwa fakty. Pierwszy: dowódcy byli bogato ubrani i pewni siebie, zabiegali, by miejscowi feudałowie traktowali ich jak równych sobie (często z dobrym skutkiem), natomiast ich podwładni wyglądali bardzo biednie, byli obdarci i natrętni. Drugi: od czasu do czasu ci „faraonowie”¹¹ zwracali się do swych domniemanych feudalnych odpowiedników o pomoc w odzyskaniu zbiegłych podwładnych. Te wzmianki to pierwsze poświadczone źródła w zachodniej Europie, niemniej owi przywódcy romskiej wspólnoty nie byli prawdopodobnie pierwszymi, którzy próbowali zyskać względy miejscowej klasy rządzącej, gdy skargi na niezdyscyplinowanych Travellersów zawiodły. W dłuższej perspektywie nie przyniosło to nic dobrego. Gdy reformacja położyła kres ideologii feudalizmu, a rozwój

⁸ Dynastia pochodzenia tureckiego panująca na terenach dzisiejszego Afganistanu (przyp. tłum.).

⁹ Ian Hancock, *On Romani Origins and Identity: Questions for Discussion*, w: *Gypsies and the Problem of Identities — Contextual, Constructed and Contested*, red. Adrian Marsh i Elin Strand, I. B. Tauris, London 2006.

¹⁰ Adrian Marsh, *No Promised Land*, praca doktorska, University of Greenwich, 2009.

¹¹ Romów w XV wieku nazywano „ludem faraona” ze względu na legendę o egipskim pochodzeniu (przyp. tłum.).

kapitalizmu i wzrost nastrojów nacjonalistycznych wywołały zamieszki na tle etnicznym w całej Europie, ci dumni książęta i hrabiowie Małego Egiptu odkryli ze zdziwieniem, że oni także są tylko Cyganami¹².

Dziwacznie brzmią dziś echa tych dawno zapomnianych sporów w gniewnych wypowiedziach romskich intelektualistów krytykujących stereotypizację w mediach. Romska inteligencja aspiruje (przeważnie na próżno) do roli, jaką odgrywa inteligencja dominująca w klasie rządzącej; chce w ten sposób wprowadzić społeczności Romów, Cyganów i Travellersów w obręb głównego spektrum tożsamości etnicznych. Z tego powodu intelektualiści uważają za zdrajców wszystkich tych niedouczonej ignorancji, którzy sprzedają się antyintelektualistom z mediów hołdujących niewybrednym gustom masowej publiczności. Media te liberalna inteligencja toleruje tylko dlatego, że uszczęśliwiają masy i stanowią kontrapunkt dla jej własnej, wysokiej kultury. Uznanie hegemonii dyskursu o kulturze wysokiej to cena, jaką trzeba zapłacić, by posługiwać się nim w celu przekonania elit, że dyskryminacja Cyganów na tle rasowym jest moralnym złem. Inną ceną jest zerwanie więzi z dużą częścią zwykłych ludzi, którzy tak naprawdę nie marzą wcale o dołączeniu do elity czy klasy rządzącej, niemniej jednak chcą mieć komfort i swobodę, żeby utrzymać rodzinę i realizować swoje życiowe cele. Gramsci¹³ zakładał możliwość powstania warstwy intelektualistów „organicznych” pochodzących z klasy robotniczej, wymykających się niejako hegemonii myśli burżuazyjnej. Ale nawet gdyby takie chimery w ogóle istniały, i tak musiałyby posługiwać się pojęciami ze słownika swoich przeciwników.

Czy rozdzźwięk pomiędzy kulturą wysoką i niską jest więc nieunikniony? Czy konflikty klasowe zawsze będą kładły się cieniem na naszym człowieczeństwie? Czy jedynym sposobem na pogodzenie naszych interesów społecznych jest tani, utylitarny funkcjonalizm? Czy sztuka, traktując życie samo w sobie jako sztukę, może pokonać te trudności? Filmy Tony’ego Gatliffa¹⁴ i prace Daniela Bakera oraz innych artystów biorących udział w tej wystawie pokazują, że nie jesteśmy w sytuacji na tyle komfortowej, żeby pozwolić sobie na lekceważenie stereotypów. Skoro nie możemy znieść ich widoku, nie będziemy w stanie znieść okropności realnego świata. Jeżeli probierzem zła stał się odcinek programu *My Big Fat Gypsy Wedding* nakręcony w Dale Farm, to jak mamy reagować na ohydę masowej ewikcji, która faktycznie miała tam miejsce? Stereotypy nie są tylko zwykłym kłamstwem; ich korzenie tkwią w rzeczywistości, ale w rzeczywistości niepełnej, selektywnej, niesprawiedliwej, która potrzebuje dopełnienia, dodania brakującej wersji drugiej strony, by mogła stać się całością. Przyjmowane za rzecz oczywistą fałszywe założenia i skojarzenia trzeba rozłożyć na czynniki pierwsze i złożyć ponownie;

¹² Thomas Acton, *Gypsy Politics and Social Change*, Routledge and Kegan Paul, London 1974; Angus Fraser, *Gypsies*, Blackwell, Oxford 1992.

¹³ Antonio Gramsci, *Prison Notebooks, 1929–1935*, przeł. Quintin Hoare, Lawrence and Wishart, London 1978.

¹⁴ Goran Gocić, *The Cinema of Emir Kusturica: Notes from the Underground*, Wallflower Press, London 2011.

to wystarczy, by je z
żeby móc je przezw

Na czym ma
waniu faktu, że Rom
ku do tego, co propo
identyfikuje się jako
sługuje się jednak k
artystów wizualnych
Młodzi artyści są ni
żeby śpiewać piosen
dować inspirację w
siebie. Podczas szko
do których uczęszcz
lersów, niemalże wi
na wieść, że ci pewn
naprawdę Romami,
poza tym dowiaduj

Po drugie,
się dystansować lu
kształcone przez st
ne przez Travellers
opiewać biegłość T
a nawet sam noma

Tu jednak
stereotypów nie w
padli Romowie. Jęz
zwłaszcza gdy odbi
dzictwo jako rzecz
na przez człowieka
tylko fizycznych po
zjawiska przestrzen
mobilność to równ

¹⁵ Miłośnicy filmó
Is there a Meta-Scientific
The Role of the Romanie
i Susan Tebbutt, Liverpo
się na temat znaczenia f
Panthers, Thunder’s Mo

¹⁶ Thomas Acton, *The Role of the Romanies and Travellers*

to wystarczy, by je zidentyfikować i odrzucić. Trzeba zrozumieć, jak działają stereotypy, żeby móc je przezwyciężyć¹⁵.

Na czym ma polegać to przezwyciężanie stereotypów? Po pierwsze, na zaakceptowaniu faktu, że Romowie, Cyganie i Travellersi chcą grać we własnych sztukach. W stosunku do tego, co proponuje Emir Kusturica, filmy Tony'ego Gatliffa to krok naprzód. Gatliff identyfikuje się jako Rom i żąda prawa do reprezentowania samego siebie. Jako reżyser posługuje się jednak klasycznym językiem filmu. Natomiast prace współczesnych romskich artystów wizualnych idą dalej — wyzwalają w ludziach chęć bycia artystą we własnym życiu. Młodzi artyści są niewątpliwie profesjonalistami, ale niekoniecznie trzeba być muzykiem, żeby śpiewać piosenki; ich przesłanie mówi o tym, że nawet nie będąc artystą, można znajdować inspirację w codziennym życiu i otoczeniu; można przedstawiać i wyrażać samego siebie. Podczas szkolnych warsztatów prowadzonych przez artystów wizualnych, w klasach, do których uczęszczają w większości dzieci gadziów, ale także Romów, Cyganów i Travellersów, niemalże widać, jak poszerzają się ich horyzonty — dzieci otwierają szeroko oczy na wieść, że ci pewni siebie nieznajomi z niesamowitym zestawem technicznych trików są naprawdę Romami, Cyganami i Travellersami — tak samo jak one, ich koledzy i koleżanki; poza tym dowiadują się, że one również mogą zostać artystami¹⁶.

Po drugie, artyści ci tworzą dzieła sztuki z przedmiotów, od których ludzie wolą się dystansować lub je ukrywać — tych, które zostały zdegradowane, wypaczone i zniekształcone przez stereotypy, jak język romski i jego pochodne oraz inne dialekty używane przez Travellersów, na przykład cant, gammon, beash czy bargoens. Mogą również opiewać biegłość Travellersów w handlu i rzemiośle, nietypowe warunki mieszkaniowe, a nawet sam nomadyzm.

Tu jednak kryje się pułapka — zwykła rezygnacja z kwestionowania narodowych stereotypów nie wyzwala nas automatycznie z dyskursu o kolonializmie, którego ofiarą padli Romowie. Język rasizmu jest podstępny, głęboko zakorzeniony i trudno go wykryć, zwłaszcza gdy odbieramy go jako własny. Zbyt łatwo przyswoić kulturę, traktując jej dziedzictwo jako rzecz wrodzoną, podczas gdy faktycznie każda jej część została wypracowana przez człowieka — wyuczone dziedzictwo czyjejś sztuki, które nigdy nie jest udziałem tylko fizycznych potomków. Przyjmując do wiadomości fakt, że nomadyzm i migracja jako zjawiska przestrzenne „przenoszą” ludzkość na coraz to nowe obszary, warto pamiętać, że mobilność to również sposób na korzystanie z zasobów ziemi.

¹⁵ Miłośnicy filmów zauważają, że ten argument skradłem (Thomas Acton, *Modernity, Culture and Gypsies. Is there a Meta-Scientific Method for Understanding the Representation of 'Gypsies'? And do the Dutch really Exist*, w: *The Role of the Romanies: Images and Counter-Images of 'Gypsies/Romanies in European Cultures*, red. Nicolas Saul i Susan Tebbutt, Liverpool University Press, Liverpool 2004, s. 98–116) Melwinowi Peeblesowi, który 1995 wypowiadał się na temat znaczenia filmów z gatunku „blaxploitation” w rozwoju kina afroamerykańskiego (Melvin van Peebles, *Panthers*, Thunder's Mouth, New York 1995).

¹⁶ Thomas Acton, *Report on the Organisation of the Second Site Exhibition*, Advisory Council for the Education of Romanies and Travellers, University of Greenwich, Greenwich 2006.

Nomadyzm nie jest „wrodzony”; co więcej, o rdzenności można mówić tylko w przypadku ludności zamieszkującej południową część doliny Nilu. W każdym innym miejscu jesteśmy tylko gatunkiem inwazyjnym. Dzisiaj wśród mieszkańców doliny Nilu nomadów jest stosunkowo niewielu i są to głównie społeczności pasterskie, a nie zbieracko-łowieckie. Krótka refleksja nad długością pobytu człowieka na poszczególnych kontynentach prowadzi do wniosku, że zarówno w tym, jak i w minionych stuleciach największa koncentracja społeczeństw zbieracko-łowieckich występowała w lasach Ameryki Południowej i na pustynnych terenach Australii, czyli na tych obszarach, które człowiek skolonizował najpóźniej. Zamieszkujący je ludzie, w których klasyczni antropologowie przewrotnie chcieliby widzieć naszych odległych przodków, to niewątpliwie uchodzący z bardziej zróżnicowanych społeczeństw, o czym świadczy ich kultura. Fakt, że biali kolonizatorzy uważają ich za odizolowanych od świata, nie oznacza, że nic o nim nie wiedzą. Społeczeństwa zbieracko-łowieckie były pierwszymi kolonizatorami swojej ziemi i zarazem pierwszymi ofiarami kolonializmu, który na tę ziemię wkroczył. Zadufani Europejczycy, w poczuciu winy za swoją imperialną politykę, są przekonani, że ich kolonialna historia jest wyjątkowa — w rzeczywistości postkolonializm jest kondycją ludzkości.

Trzeba odróżnić migrację, czyli jednorazową przeprowadzkę, od nomadyzmu, który polega na wielokrotnym lub cyklicznym przemieszczaniu się i wykorzystywaniu możliwości ekonomicznych, jakie oferują różne miejsca w różnym czasie. Wiedza o tym, dokąd i kiedy się udać, zdolność do przeniesienia się razem z rodziną i całym majątkiem daje nomadom niszową przewagę nad tymi, którzy prowadzą osiadły tryb życia. Przekazywanie tej wiedzy i zdolności do socjalizacji następnym pokoleniom może w indywidualnych przypadkach skutkować kulturowym i psychicznym przywiązaniem do takiego trybu życia; inni mogą jednak odczuwać tęsknotę za czymś nowym i odmiennym, a jeszcze innym podoba się połączenie różnych modeli. Nigdy nie wiadomo, co z dziecka wyrośnie.

Nomadyzm łowców-zbieraczy różni się zasadniczo od późniejszych wyspecjalizowanych form nomadyzmu, praktykowanych przez pasterzy i kupców; te mogły zaistnieć tylko i wyłącznie dzięki handlowym powiązaniom ze społecznościami osiadłymi i stały się częścią ich gospodarki¹⁷. Warto wyjaśnić istotną różnicę pomiędzy tymi dwiema formami nomadyzmu. Nomadzi-pasterze pojawili się bardzo wcześniej i stanowili często poważną siłę militarną, ponieważ opanowali sztukę przemieszczania się z dużymi stadami zwierząt i transportowania broni potrzebnej do ochrony przed drapieżnikami, ponadto mieli zwyczaj podróżowania w dużych grupach. Począwszy od Huna Attyli, aż po pułkownika Muammarę Kadafigo, znajomość wojennego rzemiosła i męstwo elit nomadów-pasterzy umożliwiły im podbój i zdominowanie przewyższających je liczebnie społeczności osiadłych¹⁸.

17 Thomas Acton, *La costruzione sociale dell'identità etnica di gruppi di commercianti nomadi*, w: *Comunità Girovaghe, Comunità Zingare*, red. Leonardo Piasere, Liguore Editore, Naples 1995 (Anthropos Collection No. 22).

18 Robbie McVeigh przypuszcza, że pamięć o tych przerażających hordach to jedno ze źródeł europejskiego strachu przed nomadyzmem (Robbie McVeigh, *Theorising Sedentarism: The Roots of Anti-nomadism*, w: *Gypsy Politics and Traveller Identity*, red. Thomas Acton, University of Hertfordshire Press, Hatfield 1997, s. 7–25).

Nomadzi-kupcy podział pomiędzy skie towary i us elity nomadów- ny Kennedych, królewskiego ob aby prowadzić z lejne pokolenia s domy to już nie i showbiznesu, g elita nie uważa s cześnie; wmawia bardzo niewielu rodzinnego kap w-biznesmenów etniczną. W nasz bardzo bogaci lu podczas rodzinny mówiących: „Wie nie musi!” Jak wi

Tak więc przypominać o ty Na całym świecie żeby taką własni różnymi wersjan i Travellersi nie s cji, żeby bronić si więc swoje własn od wszelkich uog co do właściwoś niemożliwe. Zak pewnego dnia to

Jeżeli cho mi i dlaczego od konstruować tra

19 Prawdopodob nego bezrobocia epok znajomości rzemiosła i wędrowni kupcy. Nie

wić tylko w przy-
n innym miejscu
y Nilu nomadów
racko-łowieckie.
entach prowadzi
oncentracja spo-
owej i na pustyn-
ował najpóźniej.
chcieliby widzieć
cowanych społe-
ją ich za odizolo-
eracko-łowieckie
mi kolonializmu,
swoją imperialną
czywistości post-

omadyzmu, który
waniu możliwości
m, dokąd i kiedy
n daje nomadom
wanie tej wiedzy
ych przypadkach
życia; inni mogą
m podoba się po-

ch wyspecjalizo-
mogły zaistnieć
iadłymi i stały się
dwoma formami
i często poważną
stadami zwierząt
dto mieli zwyczaj
wnika Muamma-
pasterzy umożli-
ności osiadłych¹⁸.

omadi, w: *Communita*
os Collection No. 22).
źródeł europejskiego
udism, w: *Gypsy Politics*
s. 7–25).

Nomadzi-kupcy pojawili dopiero na dużo późniejszym etapie, gdy zarysował się wyraźny podział pomiędzy miastem a wsią i na prowincji powstało zapotrzebowanie na wielkomiej-
skie towary i usługi¹⁹. W rezultacie w okresie wysoko rozwiniętego kapitalizmu wyłoniły się
elity nomadów-biznesmenów i nomadów-polityków (głównie gadziów), takich jak rodzi-
ny Kennedych, Windsorów, Murdochów czy Blairów. Muszą one odbywać coś w rodzaju
królewskiego objazdu swoich posiadłości i przedsiębiorstw, potrzebują też wielu mieszkań,
aby prowadzić zwykłe życie rodzinne; taka sytuacja szybko przeradza się w styl życia, a ko-
lejne pokolenia są przekonane, że nie można się bez tego obejść. Ich współczesne mobilne
domy to już nie przyczepy kempingowe, ale najczęściej jachty — za wyjątkiem świata filmu
i showbiznesu, gdzie zapotrzebowanie na luksusowe przyczepy dla elity nie słabnie. Owa
elita nie uważa się jednak za nomadów, ale raczej za osiadłych w wielu miejscach równo-
cześnie; wmawiają sąsiadom, że do każdego z tych miejsc są bardzo przywiązani. Jak dotąd
bardzo niewielu spośród Romów/Cyganów/Travellersów, którzy z sukcesem przeszli od
rodzinnego kapitalizmu nomadów-kupców do bardziej formalnego kapitalizmu nomadów-
w-biznesmenów, wykazało solidarność z uboższymi Travellersami lub z jakąkolwiek grupą
etniczną. W naszym społeczeństwie — osiadłym, prowincjonalnym i pełnym uprzedzeń —
bardzo bogaci ludzie wcale nie potrzebują jasno określonego wizerunku. Niejednokrotnie
podczas rodzinnych spotkań zdarzało mi się słyszeć zamożnych romskich przedsiębiorców
mówiących: „Wiem, kim jestem, ale mój klient (znajomy) albo murarz (sąsiad) tego wiedzieć
nie musi!” Jak widać, ostrożności nigdy nie za wiele.

Tak więc wszyscy kreujemy oficjalną wersję naszej historii, mityczną tradycję mającą
przypominać o tym, że dobre cechy są w jakiś sposób dziedziczone, a może nawet wrodzone.
Na całym świecie prawicowi, nacjonalistyczni historycy naciskają na ministrów edukacji,
żeby taką właśnie historię uznali za oficjalną; lekceważą przy tym sprzeczności pomiędzy
różnymi wersjami narodowych historii, bo uważają je za nieistotne. Romowie, Cyganie
i Travellersi nie są wolni od takich pokus i czują się zobligowani do tworzenia kontrnarracji,
żeby bronić się przed nacjonalistycznymi mitami o gościnnym społeczeństwie. Tworzą
więc swoje własne generalizacje, podczas gdy powinniśmy dążyć do tego, żeby uwolnić się
od wszelkich uogólnień i przestać na nich polegać. Jednak bez robienia pewnych założeń
co do właściwości otaczającego nas świata prowadzenie jakiejkolwiek działalności byłoby
niemożliwe. Zakładamy więc, że jutro słońce wstanie tak jak zawsze, ale pamiętajmy, że
pewnego dnia to nie nastąpi.

Jeżeli chcemy zrozumieć, jak układały się stosunki pomiędzy Romami i gadzia-
mi i dlaczego od tylu lat wydają się niełatwe, musimy stworzyć prawdziwą historię, zde-
konstruować tradycję i przyjąć, że chociaż mity muszą powstawać jako narracja oparta na

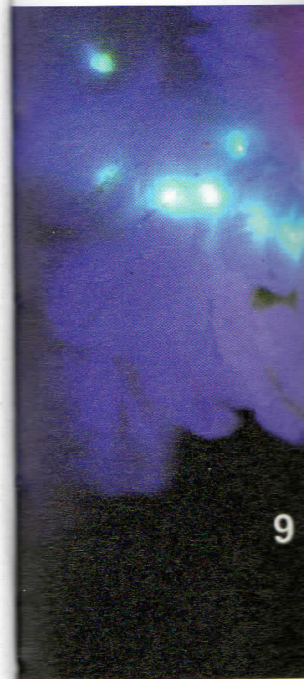
19 Prawdopodobnie, gdy w XVI wieku pojawiło się pierwsze prawdziwe bezrobocie (w odróżnieniu od niepeł-
nego bezrobocia epoki feudalnej), nomadyzm zaczęto piętnować jako włóczęgostwo. Romowie dzięki doskonałej
majomości rzemiosła i zdolności przetrwania na ponad pięć wieków zdominowali zaistniałą niszę ekonomiczną jako
wędrowni kupcy. Nie oznacza to jednak, że większość Romów jest lub była kiedykolwiek nomadami.

prawdzie, to zawsze można je korygować²⁰. Historia jest kwestią demaskowania kłamstw obecnych w tych mitach, ale w taki sposób, by nie ucierpiała zawarta w nich prawda. To, co powstanie, będzie wciąż tylko narracją, jednak, o ile szczęście dopisze, narracją bardziej prawdopodobną, wiarygodną dla uczonych i zwykłych ludzi, dla pozytywistów i antypozytywistów, relatywistów i absolutystów, realistów i nominalistów, idealistów i materialistów, empirystów i racjonalistów — nawet jeśli każdy z nich będzie ją ujmował po swojemu, to przecież tylko dzięki ich dyskusjom można dotrzeć do źródeł jakiejś wspólnej ontologii²¹.

Przezwyciężanie stereotypów nie może jednak polegać tylko na rekonstruowaniu przeszłości. Trudnimy się odtwarzaniem historii po to, by znaleźć odpowiedź na nowe pytania, których wcześniej nie zadawaliśmy i na które nie potrafiliśmy odpowiedzieć istniejąca narracja; kwestie przemilczane i czekające na odpowiedź. Na przykład: jak to możliwe, że nikomu nie przeszkadzał fakt wykluczenia Romów z oficjalnej historii? Artyści, twórczo przeciwstawiając się stereotypom i nie pozwalając, by ich przerażały i szokowały, sprawiają, że cisza zmienia się w przesłanie. Można spojrzeć na cykl *Lustrzane książki* (*Mirrored Books*) Daniela Bakera i zobaczyć tylko artefakt; ale gdy sfotografujemy te obrazy-lustra, to my również znajdziemy się na zdjęciu, nawet jeśli słabo widoczni. Być może to tylko trik artysty, sprytna sztuczka albo rodzaj wizualnej retoryki. Jednak *Lustrzane książki* nie tylko rejestrują nieobecność przedstawień figuratywnych w tradycyjnej sztuce romskiej, ale tę nieobecność przezwyciężają, redukując ją do epifenomenu (zjawiska wtórne-go): nieobecność zostaje zdemaskowana i oczyszczona poprzez swoje odbicie w sztuce.

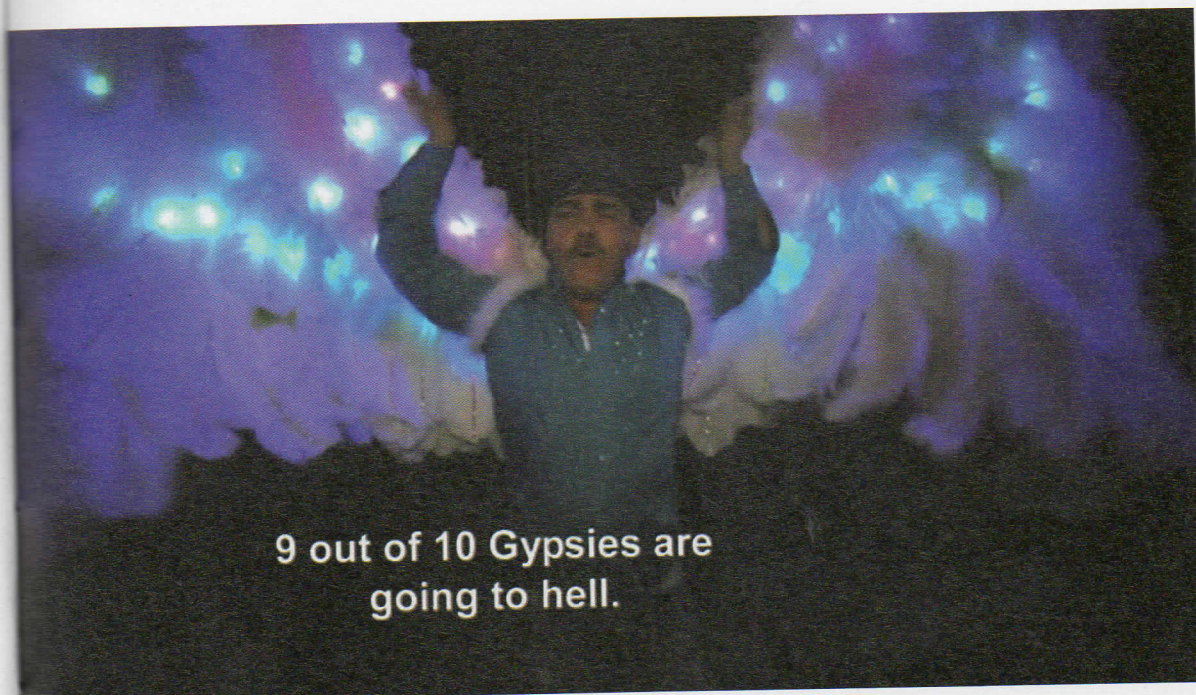
20 Thomas Acton, *Is Tradition the Enemy of History?*, w: *Mapping the Invisible: EU-Roma Gypsies*, red. Lucy Orta, London College of Fashion, Black Dog Publishing, London 2011, s. 20–23.

21 Praca doktorska Huuba van Baara jest jak dotąd najbardziej wnikliwą analizą filozofii historiografii (Huub van Baar, *The European Roma: Minority Representation, Memory, and the Limits of Transnational Governmentality*, praca doktorska, University of Amsterdam, 2011).



Kadry z prog

kłamstw
wda. To,
bardziej
antypozy-
realistów,
ojemu, to
tologii²¹.
ruowaniu
nowe py-
istniejąca
żliwe, że
, twórczo
, sprawia-
(*Mirrored*
zy-lustra,
że to tyl-
ne książki
tuce rom-
a wtórne-
w sztuce.



Kadry z programu *My Big Fat Gypsy Wedding*, produkcja dla Channel 4: Firecracker Films

sies, red. Lucy
ografii (Huub
vernmentality,